

Wszechświat

Onar

Wokół mnie wyciągnięte ręce
Co dzień każdy chce coraz więcej
Naturalny bieg czy naturalny pęd
Nie wiem, nie mogę, nie chcę
Nie wiem, chciałbym, muszę
Przecież mam rodzinę
Spadam zasypiam duszę się gdzieś
Gdzie zgubiłem duszę synek ej
Synek wiesz jaki kolor ma koniec
Jak pachnie gdy zachodzi słońce
Pierwszy hałas to dopiero początek
A pierwszego "kocham cię" nigdy nie zapomnę
Nie zapomnę jaki ból mi sprawił
Ten skurwiel ból i zawód
Najchętniej bym wziął i zabił
Wspomnienia które wybuchają jak dynamit

W mojej głowie, w mojej głowie wielki wir
Proszę powiedz, proszę powiedz tylko mi
Dlaczego człowiek, dla człowieka bywa zły
I czy co dzień muszę, odkrywać nowe nic

To pieprzona życia nić, mówię sobie idź po niej do kłębka
Ale dziwna siła mnie ciągnie jak magnes, żebym zniszczył siebie, ciebie i wszechświat
Siebie, ciebie, siebie, ciebie, siebie, ciebie i wszechświat

To wszystko się rozpadnie, na mikropierwiastki
Małe kawałki, części ułamki i na niebie
Nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Bo to wszystko spadnie nam na łeb
To wszystko się rozpadnie, na mikropierwiastki
Małe kawałki, części ułamki i na niebie
Nie zobaczysz żadnej gwiazdy
Wszyscy spadniemy w czern
Jak autodestrukcja, dzień za dniem, mam gorycz w ustach
Zabij mnie, zabij mnie
Zanim wypuszczę gniew, który przetnie nasz wszechświat na pół

Onar:

Mam szklane oczy, pogoda kiepska, ból jest chwilą, victoria jest wieczna ale

Dziwna siła mnie ciągnie jak magnes, żebym zniszczył siebie, ciebie i wszechświat

Pieprzona moja droga mleczna, niebo czarne jak asfalt
Kolejna wbita w niego gwiazda, zdeptana jak ostatnia szmata
Ideały warte mniej niż zero, ideałów chyba w ogóle nie ma
Grad to zamarznęte pot i łzy, które spadają na ludzi, ptaki i drzewa
Czym różnimy się od zwierząt, jednym małym szczegółem
Lubimy zadawać cierpienie a później upajać się bólem
A później bardzo często lubimy żałować, choć niektóre rany to stygmaty
Niedługo muszę się spakować i zabrać ze sobą swoje wszystkie zabawki
Nie wiem czy wrócę, nie wiem czy chcę, nie wiem czy kupować powrotny bilet
Moje słowa dla ciebie są gównem warte, spuść wodę, zamknij kibel
Mówisz jutro też wstanie dzień, nie wiem kurwa mać czy doczekam
Moje serce jak bezpieczny pies, stoi, moknie i szczeka
Ty stoisz w oknie i nie znasz ty, boisz się do mnie odezwać bo

Kończę się ja, kończysz się ty, kończy się wszechświat

REF: Luka

To wszystko się rozpadnie, na mikropierwiastki

Małe kawałki, części ułamki i na niebie

Nie zobaczysz żadnej gwiazdy

Bo to wszystko spadnie nam na łeb

To wszystko się rozpadnie, na mikropierwiastki

Małe kawałki, części ułamki i na niebie

Nie zobaczysz żadnej gwiazdy

Wszyscy spadniemy w czerń

Jak autodestrukcja, dzień za dniem, mam gorycz w ustach

Zabij mnie, zabij mnie

Zanim wypuszczę gniew, który przetnie nasz wszechświat na pół x2